Rok I! 26 stycznia 1936 r. Nr. 4

POLSKA

W STYCZNIOWĄ ROCZNICĘ

A. GROTTGER MALARZ POWSTANIA STYCZNIOWEGO



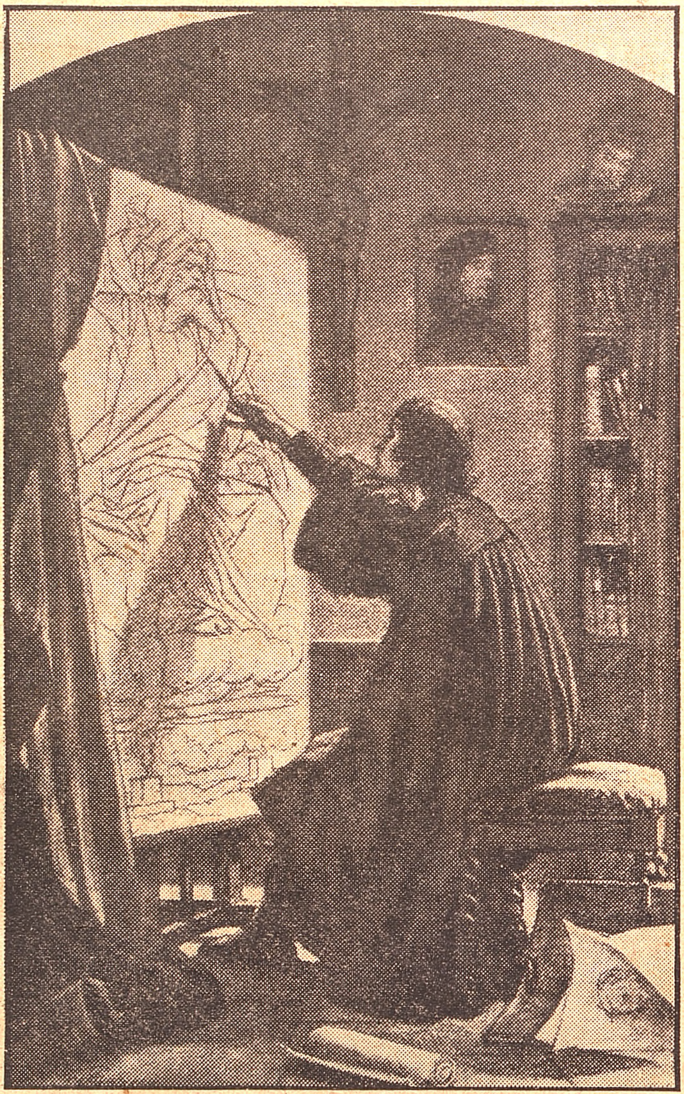
•»Bitwa«- y>Lituanja«-



A. Grottger w stroju!powstańca 63 r.

Jeden z największych malarzy polskich Artur Grottger, choć umarł już w trzydziestymjroku życia, pozostawił po sobie spuściznę, posiadającą niezwykłą wartość, nietylko artystyczną, lecz również ideowo-historyczną.

Nie mogąc z powodu słabego zdrowia stanąć w szeregach powstańczych, chciał choć swym pędzlem służyć Ojczyźnie. Wszystkie prawie jego większe dzieła są poświęcone Polsce, a szczególniej wypadkom 1863 roku, dlatego też można śmiało powiedzieć, że Artur Grottger — to wielki malarz Powstania Styczniowego. W jego obrazach, a przedewszystkiem w jego rysunkach, odzwierciadla się ówczesna dusza Narodu, który ze smutkiem beznadziejnego poświęcenia składał ofiary na ołtarzu miłości Ojczyzny.

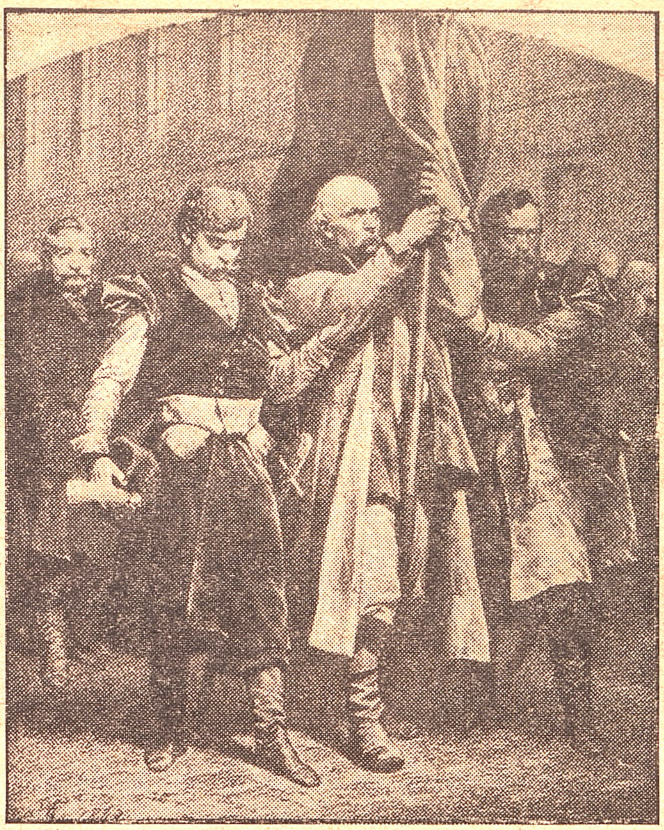


W pracowni artysty — Ludzkości, rodzie Kaina. „ Wojna"

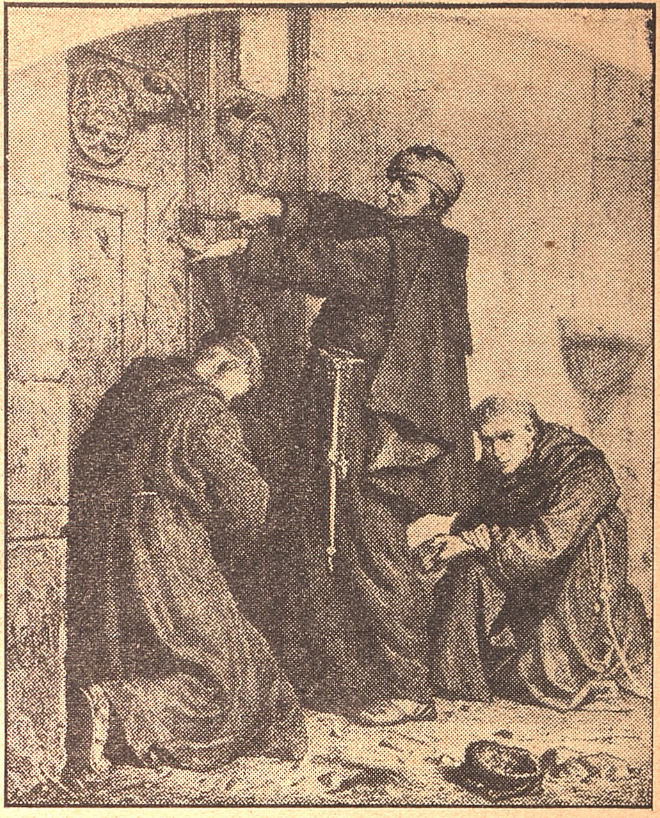


Obrazy Grottgera przedstawiają żywo późniejszym pokoleniom czem byli, jaką bronią walczyli i jak ginęli bohaterowie walk o wolność 63 roku. Przypominają nam owe ścieżki wojenne w ostępach leśnych, rozpaczliwe bohaterstwo bitew i potyczek ze stokroć mocniejszym wrogiem, łzy pożegnań i płacz żałobny kobiet i dzieci, ostatnie drogi skazańców, śnieżne syberyjskie szlaki, mogiły poległych i straconych. Cały kwiat wiary, nadziei i miłości, który z tych mogił wyrósł ku czci potomności.

Pójdź w dolinę tez „Wojna"



Trzy stany »*Warszawa II*«



Zamykanie kościołów »*Warszawa lh*<

Wielu malarzy i poetów z tamtych czasów w swych twórczych dziełach skadało hołd ofiarnym bohaterom Powstania Styczniowego, lecz nad wszystkim i uczuciem i talentem góruje Grottger. On to ołówkiem swoim i pędzlem najwspanialszy wystawił im pomnik.

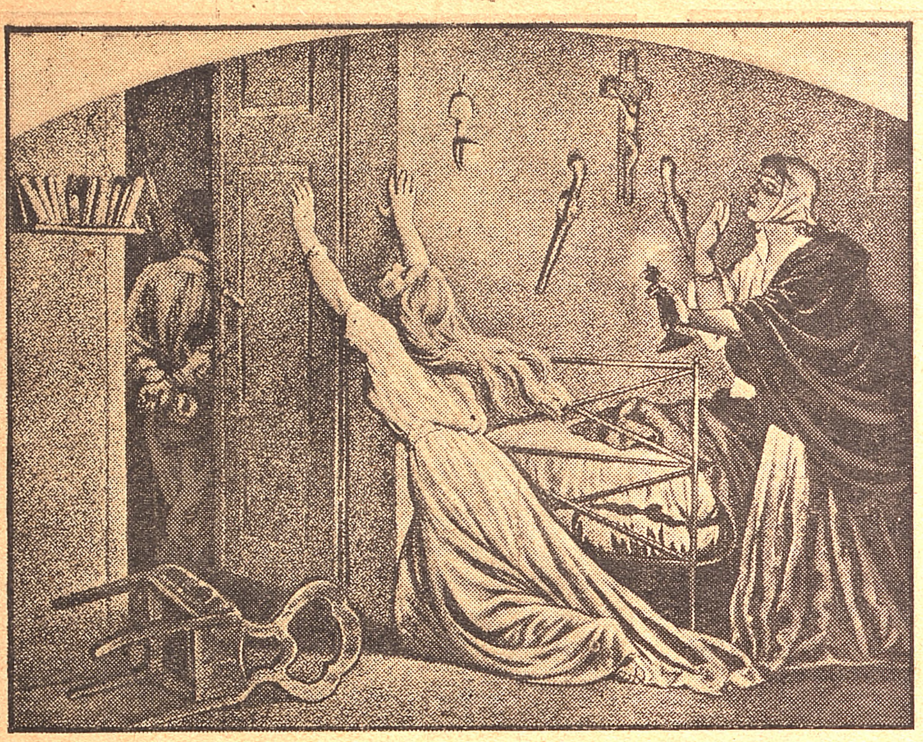
Grottger przez krótkie swe życie narysował i namalował tak dużo, że wszystkich jego utworów wyliczyć tutaj niesposób, a ulubioną formą, za której pomocą odtwarzał swe natchnienie były cykle czyli szeregi osobnych obrazów, złączonych ze sobą w jedną całość.

Najsłynniejsze i najpiękniejsze są cztery jego cykle: „Warszawa", „Polonja" (Polska) „Lituanja" (Litwa) i „Wojna". W pierwszych trzech Grottger przedstawił jakby rywalizujące między sobą w bohaterstwie dzieci jednej matki; Warszawie, jako stolicy, która była i wówczas sercem całej Polski, poświęcił cykl pierwszy.

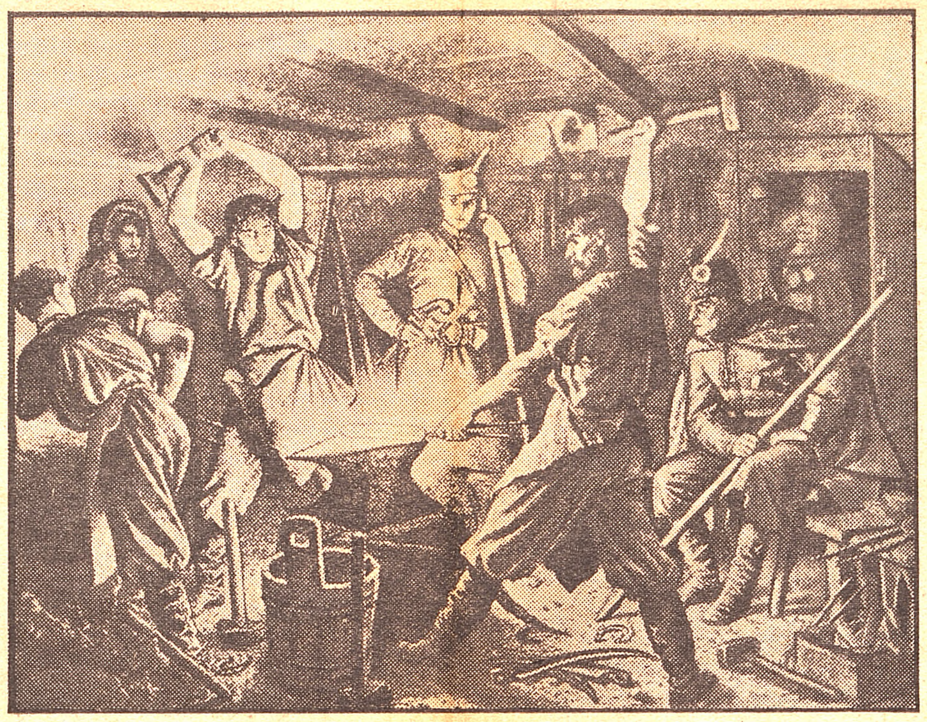
Dzieła te wykonane na kartonach, to prawdzi-



Losowanie rekrutów »*lPo/na*«



Branka »Po/on;a«



Kucie kos' »PoZon;a«



Bój *»Polonja«*

we epopeje, w których, jak sam pisał, duch jest żywiołem, a które swym pełnym melancholji kolorytem, mocą uczucia patrjotycznego i genjalnem jasno widztwem w obrazowaniu wymowniej przemawiają do serc i umysłów, niż w najbardziej udatnej formie wypowiedziane słowa.

W pierwszym cyklu, zatytułowanym „Warszawa[44]‘, z koroną cierniową na okładce i własnoręcznym napisem: „Ku pamięci poległych i rannych na ulicach Warszawy współbraci, a ku wiecznej hańbie ich morderców[44], Grottger przedstawił w siedmiu obrazach n; dzieje i trwogi, triumfu rfofiary naszej stolicy podczas manifestacyj w 68 roku, poprzedzających wybuch powstania.

W cyklu tym mamy następujące obrazy: **„Błogosławieństwo“** kapłana Przenajświętszym Sakramentem, udzielane rozmodlonym tłumom, błagającym o wolność dla Ojczyzny; **Trzydziestogodzinne nabożeństwo“** ludu zamkniętego przez Moskali w kościołach, podczas błagalnych modłów za Polskę, zakończonych świętokradztwem kościołów i katowaniem w nich bezbronnych przez carskich siepaczy; **„Trzy stany“** — chłop, szlachcic i mieszczanin, zbratani pod jednym sztandarem podczas uroczystego pogrzebu arc. Fijałkowskiego; **„żydzi[44]** — z rabinem na czele w pochodzie manifestacyjnym; **„Pierwsza ofiara“—** poległa na ulicach Warszawy podczas owych dni trwogi, grozy i męczeństwa; **„Wdowa[44],** szukająca pociechy w kościele; **„Zamykanie kościołów'[4],** sprofanowanych gwałtami wojsk rosyjskich i krwią przelaną.

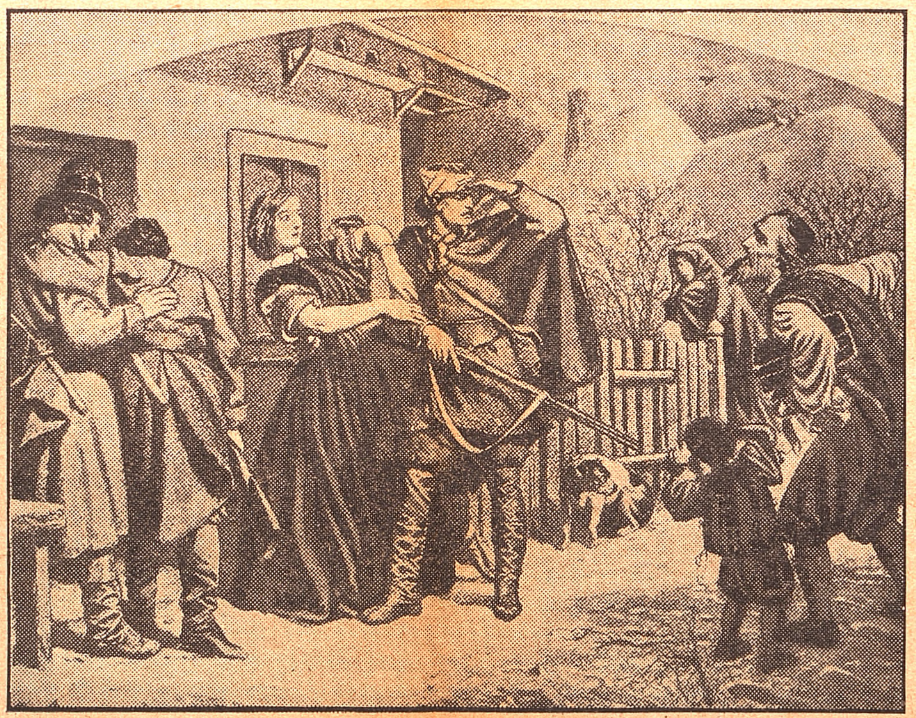
Przyszedł rok 1863. Ci których serca biły najgoręcej szli w las. Czamara szlachecka obok bluzy robotniczej, kurtka inteligencka i habit zakonnika, czasem i kożuch chłopski, a rogatywka na głowie, to były mundury tego dziwnego wojska; ladajaka dubeltówka — całą ich bronią; Sybir i szubienica — jedynym zaszczytem, który ich czekał, a znaki po moskiewskich bagnetach — jedynymi krzyżami zasługi na bezbronnych piersiach.

Te postacie ofiarne o dziwnie głębokiem spojrzeniu, o wynędzniałych głodem i trudami twarzach, o płomiennych męczeńskiem bohaterstwem oczach rozgorączkowały jeszcze bardziej podnieconą wyobraźnię artysty-potrjoty, stając się jego natchnieniem.

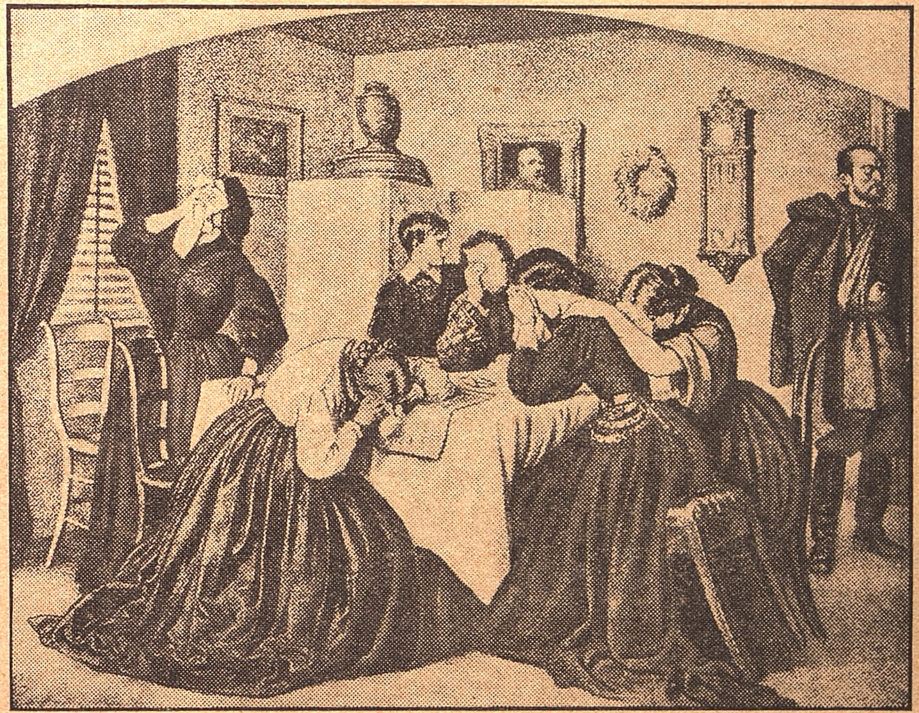
W rezultacie tego powstaje drugi, wstrząsający duszę każdego Polaka, cykl **„Polonja[44].** Tak zatytu-



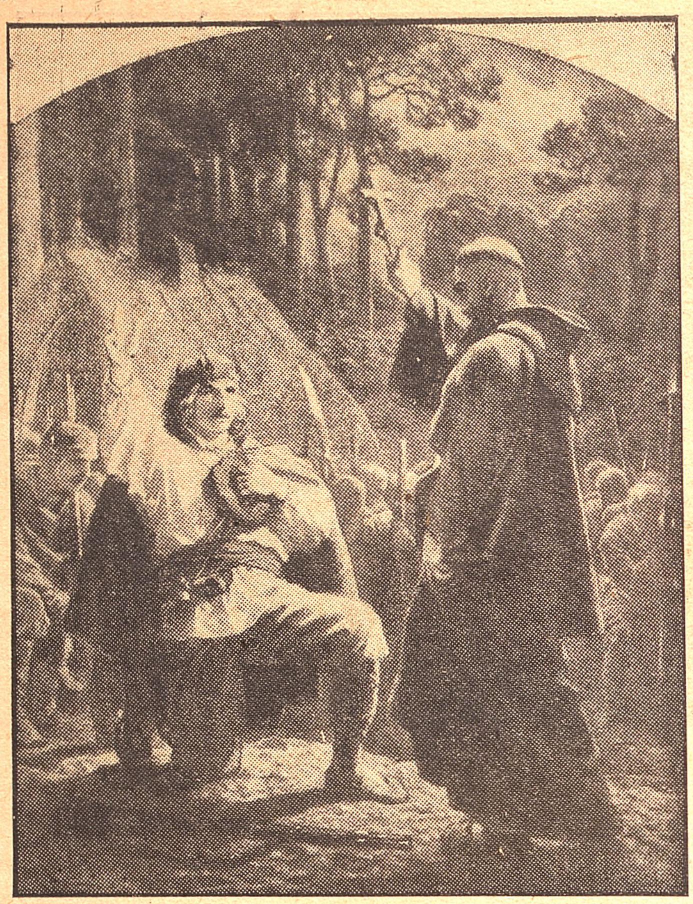
Spustoszenie »PoZon;a«



Schronisko rannych *»Polonja«*



Żałoba *»Polonja«*



Przysięga *»Litu mja«*



Widzenie *»Liti:anja«*



Znak *?>Lituanja**



Duch *»Lituanja<<*



Sieroty — Już tylko nędza »lPo/ha»

łował owe wielkie dzieło sam Grottger, przedstawiając w nim w 8 rysunkach dzieje mąk i krwawych zmagań Ojczyzny naszej, która daremnie szarpała się w 63 roku, chcąc zerwać wiążące ją kajdany. Na karcie tytułowej niewiasta w żałobnej szacie z rękami zakutemi w dyby — to Polska, a koło niej trzej młodzieńcy, symbolizujący trzy zabory, z których jeden, Polak z zaboru rosyjskiego, napróżno usiłuje zerwać jej więzy. Dwaj inni zapatrzeni w dal, zdają się oglądać wschodzącą jutrzenkę swobody, zapowiedź wolności słońca.

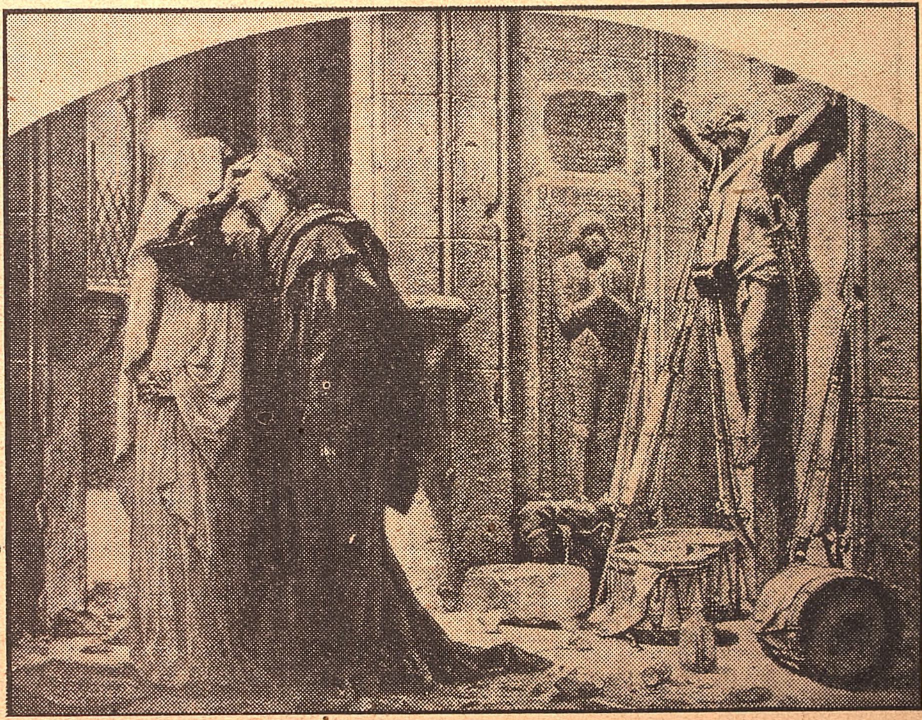
Trzeci cykl najpiękniejszy i najdoskonalszy — prawdziwe arcydzieło, choć składa się zaledwie z 6 rysunków, to **„Lituanja“** przedstawiająca dzieje przeżyć i walk powstańczych w puszczy litewskiej.

W cyklu **„Wojna“**, zwanej też **„Padołem Płaczu“**, w długim szeregu jedenastu obrazów, przedstawił Grottger wszystkie okropności wojny.

Cykl ten rozpoczyna się wizerunkiem samotnej pracowni artysty, w której zadumany mistrz szuka tematu do obrazu. W tem zjawia się natchnienie w postaci genjusza z gwiazdą na czole i wzywa artystę słowami „Pójdź, poprowadzę cię **„W dolinę łez“**.

I oto kolejno jeden za drugim proroczym oczom mistrza pokazuje genjusz żałosne lub krew mrożące w żyłach miraże. Najprzód więc widać obraz, przedstawiający szczęśliwą rodzinę w ogrodzie, lecz w tem pojawia się na niebie złowróżbna „Kometa" — zapowiedź wojny.

Świętokractwo — Rabunek przed Te Deum *y;Wojna«*



„Losowanie rekrutów“ — to straszna tragedja matki, która

... „Teraz stanęła u praga, lecz chce do syna...
Puście ją ludzie, Niech rwie siwe włosy,
Niech łzami krwawych źrenic' swych przeklina
Was i tę urnę i dzień ten i losy.
Niechaj na syna patrzy do ostatka...
Puście!... Wszak każdy miał matkę... to matka!...

Lecz warta jej nie puszcza, a los każe młodzieńcowi wyciągnąć tragiczną kartkę.

W obrazie **„Odjazd na wojnę“...** jeden z jeźdźców, przechodzącego przez wieś oddziału, ostatniem skinieniem ręki żegna ukochaną żonę.

W **„Pożodze“** genjusz ukazuje zrozpaczonemu artyście płonące w oddali miast, zaś w następnym obrazie p. t. **„Głód“** już na tle zgliszcz bezbronną rodzinę, której matka rozdziela między małe dzieci ostatnią kromkę chleba.

Najstraszniejszy epizod wojenny odzwierciadła obraz p. t. **„Sieroty“**, tak straszny, że nawet sam genjusz zasłania oczy mistrza swą mglistą szatą, by mu osłabić wrażenie okropności, wołającego o pomstę do nieba, widoku. Gdy opór ogólny okazał się bezskuteczny, każdy już tylko bronił swego domostwa. I oto w jednym z nich między napastnikiem, a ojcem rodziny rozegrała się walka o cześć młodej żony. Wszyscy w niej zginęli, a uspokojone długotrwałą ciszą maleńkie dzieci, wyszedłszy z ukrycia, niewinnemi oczami patrzą na trupa matki, nie mogąc zrozumieć tragedj i, jaka się tu rozegrała.

Ale są jeszcze straszniejsze objawy wojny. To **„Zdrada“** własnej Ojczyzny, po której przyjść musi i kara.

Na pobojowisku zjawiają się widma! — **„Ludzie czy szakale“**, które obdzierają poległych, dobijają konających.

„świętokradztwo“ domu Bożego, którego nie uszanowała dzika horda żołdaków jest zakończeniem tych zbrodni wojny.

I znowu jesteśmy **„W pracowni artysty“**, który, ukończywszy swą dantejską wędrówkę poprzez dolinę łez, przeżywa ją w myślach, pod których wpływem, z ust jego pada tragiczny okrzyk: „O ludzkości, rodzie Kaina!“ a ręka kreśli na płótnie wizję Boga Stworzyciela, Który stwarzał z miłości, lecz ludzkość, paląc Mu na ołtarzach ofiarne kadzidła, niszczy jednocześnie dzieło Jego w bratobójczych walkach.

Pozatem A. Grottger wykonał szereg innych pojedyńczych rysunków i obrazów związanych z powstaniem, z których najważniejszemi są: **„Pochód na Sybir“** **„Postój zesłańców na Sybirze“** **„Ostatnia posługa“**, a wreszcie **„Walka“ i „Pojednanie“** — dwa obrazy wspólną treścią związane. Na jednym zmaga się wróg z wrogiem, powstaniec z żołnierzem rosyjskim, a na drugim leżą już obaj zgodnie, głowa przy głowie, martwi, pojednani na wieczność.

Jak większość ludzi o szlachetnym sercu i duszy, pełnej wielkiej myśli i wzniosłych uczuć, Artur Grottger nie dorobił się majątku. Utrzymywał matkę i siostrę, wspierał hojnemi datkami nieszczęśliwych wygnańców i uczestników powstania, którym udało się przedrzeć przez granicę. Umarł przedwcześnie w niedostatku, bo wątły jego od urodzenia organizm, wyczerpywała do reszty gorączka, a ręka nie mogła nadążyć pomysłom. Duch jego żyje dla nas w wiekopomnych tworach jego i żyć będzie jaknajdłużej w sercach potomności.



»Pochód na Sybir«

REDAKTOR i WYDAWCA: **Jerzy Grabowski w imieniu światowego Związku Polaków z Zagranicy. Warszawa — Mazowiecka 1.**

Druk Braci Albertynów, Grochowska Nr. 121. Tel. 10-26-21.